

Tytuł oryginału:  
*Today Matters.*  
*12 Daily Practices to Guarantee Tomorrow's Success*

Przekład:  
**Dariusz Bakalarz**

Redakcja i korekta:  
Ita Turowicz

Projekt okładki, skład i łamanie:  
polanski-interactive.pl

Copyright © 2004 by John C. Maxwell

Cytaty z Pisma Świętego pochodzą z Biblii Tysiąclecia,  
Wyd. Pallotinum, Poznań-Warszawa 1990

Copyright for the Polish edition © 2011  
by Oficyna Wydawnicza LOGOS

Wszelkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie, powielanie, odczytywanie w środkach publicznego  
przekazu dozwolone po pisemnym uzgodnieniu z wydawcą.

W sprawie zezwoleń należy zwracać się do

Oficyny Wydawniczej LOGOS

01-913 Warszawa, ul. Szekspira 4/386

tel. (22) ) 772 95 27; tel./fax (22) 793 09 04

tel. kom. 0 609 680 132

e-mail [logos@logos.warszawa.pl](mailto:logos@logos.warszawa.pl)

[www.logos.warszawa.pl](http://www.logos.warszawa.pl)

ISBN: 978-83-86941-90-2

Książkę *Liczy się dzisiaj* dedykuję Madeline Elizabeth Miller, naszej pierwszej wnuczce. Jej mama była dla nas oczkiem w głowie, a ona jest promykiem słońca. Pragniemy, aby w dorosłym życiu umiała cenić potencjał tkwiący w każdym dniu.

## SPIS TREŚCI

Podziękowania / 5

Już dzisiaj... / 7

1. Dzień dzisiejszy często wali nam się w gruzy... Czego tu brakuje? / 11

2. Dzień dzisiejszy może stać się majstersztykiem / 26

3. Dzisiejsze NASTAWIENIE otwiera przede mną możliwości / 45

4. Dzisiejsze PRIORYTETY pomagają w koncentracji / 66

5. Doświadczane dzisiaj ZDROWIE czyni mnie silnym / 86

6. RODZINA zapewnia mi codzienną stabilizację / 107

7. Codzienne MYŚLENIE daje mi przewagę / 127

8. Dzisiejsze ZAANGAŻOWANIE prowadzi mnie do wytrwałości / 148

9. Dzisiejsze zarządzanie FINANSAMI daje mi możliwości / 170

10. WIARA zapewnia mi dzisiaj spokój ducha / 190

11. Dzisiejsze RELACJE dają mi spełnienie / 208

12. Dzięki SZCZODROŚCI czuję się dziś ważny / 228

13. WARTOŚCI nadają mi dzisiejszy kierunek / 246

14. Dzisiejszy ROZWÓJ zapewnia mi potencjał / 262

Konkluzja. Staraj się, aby dzisiaj się liczyło / 281

Przypisy / 284

O Autorze / 295

## PODZIĘKOWANIA

Chciałbym szczerze podziękować:

Margaret Maxwell,  
dzięki której każdy dzień mojego życia jest prawdziwym majstersztykiem,

Charlie'emu Wetzelowi,  
mojemu współautorowi,

Kathie Wheat,  
która z oddaniem zbiera materiały do moich książek,

Stephanie Wetzel,  
która redaguje i czuwa nad każdą stroną maszynopisu

oraz Lindzie Eggers,  
mojej asystentce.



## **JUŻ DZISIAJ...**

Już dzisiaj... przyjmę prawidłowe nastawienie.

Już dzisiaj... określę i zacznę stosować priorytety.

Już dzisiaj... będę dbał o zdrowie.

Już dzisiaj... zatroszczę się o rodzinę i nawiążę z nią komunikację.

Już dzisiaj... będę ćwiczył myślenie.

Już dzisiaj... będę postępował z zaangażowaniem.

Już dzisiaj... będę zarabiał pieniądze i gospodarował nimi.

Już dzisiaj... zacznę umacniać wiarę i żyć w zgodzie z nią.

Już dzisiaj... nawiążę i będę umacniał silne relacje.

Już dzisiaj... zaplanuję, jak być szczodrym.

Już dzisiaj... przyjmę i będę szanował dobry system wartości.

Już dzisiaj... będę się rozwijał.

Już dzisiaj... zacznę realizować te decyzje i wprowadzać w czyn postanowienia.

A pewnego dnia... zbiorę owoce dobrze przeżytego dnia.



# JOHN C. MAXWELL



## LICZY SIĘ *DZISIAJ*

**12** ĆWICZEŃ W DNIU DZISIEJSZYM  
- GWARANTOWANY SUKCES JUTRO





## Dzień dzisiejszy często wali nam się w gruzy... Czego tu brakuje?

**K**ilka tygodni temu przeglądałem w piwnicy pudło z książkami, szukając czegoś odpowiedniego dla wnuków. Trafiłem na opowiadanie, które razem z Margaret często czytaliśmy naszej córce Elizabeth, gdy była jeszcze mała. Napisała je Judith Viorst, a jego tytuł brzmiał: *Alexander and the Terrible, Horrible, No Good, Very Bad Day*. Jest to opowieść o chłopcu, któremu pewnego dnia wszystko wali się na głowę. Oto początek:

Poszedłem spać z gumą w buzi i teraz mam zlepione gumą włosy, a gdy rano wstawałem z łóżka, poślizgnąłem się na deskorolce (...) Wiedziałem, że czeka mnie straszny, fatalny, koszmarny dzień<sup>1</sup>.

Później, gdy Alexander poszedł do szkoły, wylądował w gabinecie dentystycznym, potem musiał towarzyszyć mamie przy zakupach, i z każdą chwilą było coraz gorzej. Miał zmarnowany dzień. Nawet własny kot uwziął się na niego.

### *Czego brakuje?*

Nasze dzieci bardzo lubiły książki Viorst. A i dorośli z czytania narzekali małego Alexandra mieli wiele zabawy. Ale kiedy komuś trafi się taki dzień jak Alexandrowi, to raczej nie jest mu do śmiechu. Kto by się cieszył z dnia

pełnego przeszkód, problemów i niepowodzeń, gdy z każdą chwilą można spodziewać się czegoś jeszcze gorszego?

Choć nie przyznajemy się przed sobą, często podchodzimy do rozpoczynającego się dnia w taki sam sposób, jak Alexander. Być może nie wstajemy z gumą we włosach i nie dręczy nas przekonanie, że rodzina oraz znajomi sprzyśleli się przeciwko nam, ale wszystko nam się wali w gruzy. Takie dni wydają się koszmarnie.

A jak często trafia ci się *wspaniały* dzień? Jest normą czy bywa wyjątkiem? Weźmy na przykład dzień dzisiejszy. Czy do tej pory był wspaniały? A może nie za bardzo? Zapewne aż do tej chwili wcale się nad tym nie zastanawiałaś. Gdybym poprosił cię o wystawienie oceny od 1 do 10 (gdzie 10 to doskonały), umiałbyś przyznać punkty? Na jakiej podstawie oparłbyś swoją ocenę? Zależnie od samopoczucia? Czy miałyby na to wpływ liczba wykonanych zgodnie z planem zadań? A może zastosowałbyś kryterium związane z ilością czasu spędzonego w obecności bliskiej osoby? W jakich warunkach gotów byłbyś uznać dzień dzisiejszy za udany?

### **Jak dzień dzisiejszy wpływa na jutrzejszy sukces?**

Każdy chce mieć dobry dzień. Niewielu jednak wie, jak on wygląda, nie mówiąc już o tym, jak go zrealizować. Jeszcze rzadziej spotykamy takich, którzy rozumieją, w *jaki sposób przeżywanie dnia dzisiejszego wpływa na jutro*. Dlaczego tak się dzieje? Istota problemu tkwi w tym, że ludzie przeważnie błędnie rozumieją sukces. A wypaczone postrzeganie sukcesu powoduje złe podejście do bieżących chwil. W efekcie mamy dzień, w którym wszystko wali nam się na głowę.

Przyjrzyjmy się powszechnym nieporozumieniom w kwestii sukcesu i najczęstszym reakcjom.

### **Nie wierzymy w możliwość sukcesu – więc go krytykujemy**

Psychiatra M. Scott Peck rozpoczął swoją bestsellerową książkę *Droga rzadziej wędrowana* słowami: „Życie jest trudne”. A dalej wyjaśnia: „Większość ludzi nie w pełni dostrzega fakt, że życie jako takie jest trudne. Wołają narzekać na ogrom problemów, dźwigane ciężary i napotykanne trudności. Zupełnie jakby uważali, że życie powinno być łatwe”<sup>2</sup>. Z powodu takiego

przekonania często dochodzimy do wniosku, że jeśli coś idzie jak po grudzie, to jest niemożliwe do zrobienia. Gdy sukces się oddala, rzucamy ręcznik na deski i uznajemy go za nieosiągalny.

I wtedy zaczynamy poddawać go krytyce. Mówimy: „A komu właściwie potrzebny jest ten sukces?!”. Jeżeli jednak osiąga go ktoś, kogo uznajemy za mniej wartościowego od siebie, zalewa nas krew. Dziennikarz i pisarz Ambrose Bierce zauważył, że uważamy sukces za „niewybaczalny grzech przeciwko bliźnim”<sup>3</sup>.

### **Traktujemy sukces jak coś tajemniczego – zatem szukamy go trochę na oślep**

Jeśli nie osiągamy sukcesu, nie przestając jednak do niego dążyć, zaczynamy traktować go jak coś wielce tajemniczego. Dochodzimy do przekonania, że potrzebujemy jakiejś magicznej formuły, czarodziejskiego zaklęcia albo złotego klucza, który by rozwiązał nasze problemy. Właśnie dlatego na listy bestsellerów trafia tak wiele książek o dietach i dlatego firmy tak często wprowadzają modne metody zarządzania.

Szkopuł jednak w tym, że pragniemy gratyfikacji wynikających z sukcesu, a nie chcemy ponosić kosztów. Ostatnio Seth Godin, autor *Permission Marketing*, pisał o występowaniu tego problemu w środowiskach biznesowych. Jego zdaniem, liderzy często oczekują szybkiego naprawienia swojej firmy. Ostrzega, że powinniśmy „przestać mieć się ułudą”.

„Aby zdobyć złoty medal olimpijski, nie wystarczy kilka tygodni intensywnego treningu”, twierdzi Godin. Nikt nie zostaje gwiazdą operową z dnia na dzień. Znakomite kancelarie prawnicze ani biura konstruktorskie nie powstają od razu (...). Każda wielka firma, każda słynna marka i każda wspaniała kariera powstawały w ten sam sposób: krok po kroku, dzień po dniu, etap po etapie”<sup>4</sup>. Nie ma magicznego przepisu na sukces.

### **Wierzmy, że sukces zależy od łutu szczęścia – i żywimy na niego nadzieję**

Ile razy słyszałeś tego typu słowa: „gość znalazł się w odpowiednim miejscu i czasie”, mające tłumaczyć czyjś sukces? To taki sam mit, jak błyskawiczne osiągnięcia. Prawdopodobieństwo odniesienia sukcesu szczęśliwym trafem

jest mniej więcej takie samo, jak szansa na wygraną w totolotka, czyli 1 do 50 milionów.

Co pewien czas słyszymy, że zwykła pracownica apteki została przez kogoś zauważona i zrobiła karierę w Hollywood, albo że do zawodowej drużyny trafił gracz, który zaczął uprawiać sport dopiero na studiach. Ekscytują nas takie opowieści i myślimy wtedy o szczęściu. A także o tym, że nam również może się coś takiego przytrafić. Jednak takie wypadki należą do wielkich rzadkości! Na jedną tego rodzaju karierę przypadają tysiące ludzi, przez dziesiątki lat wykonujących swoją pracę w oczekiwaniu na szansę. A jeszcze więcej jest takich, którzy mimo włożonej pracy są zbyt słabi na sukces. Do sukcesu lepiej zmierzać, niż tylko mieć na niego nadzieję.

### **Wierzmy, że sukces zależy od wydajności – więc ostro pracujemy**

Kiedyś widziałem na wizytówce motto głoszące:

57 zasad sukcesu

1. Twórz coś pożytecznego.
2. Pozostałych 56 się nie liczy.

W ciężkiej pracy i wysokiej wydajności jest coś, co samo z siebie daje poczucie satysfakcji. Wielu ludzi tak bardzo je sobie ceni, że utożsamia je z sukcesem. Były prezydent USA Theodore Roosevelt powiedział: „Od dawna najlepszą nagrodą, jaką oferuje życie za ciężką pracę, jest poczucie, że wykonaliśmy rzecz wartą zrobienia”.

Jednak stawianie znaku równości pomiędzy sukcesem i ciężką pracą jest podejściem jednowymiarowym. (Czy dzień bez pracy jest dniem bez sukcesu?) Poza tym nie zawsze jedno idzie w parze z drugim. Etos pracy to rzecz godna podziwu, lecz sama ciężka praca nie gwarantuje powodzenia. Mnóstwo ludzi urabia sobie ręce po łokcie, nie osiągając krzty sukcesu. Niektórzy wkładają energię w zajęcia, które do niczego nie prowadzą. Inni tak ciężko pracują, że zaniedbują relacje z ważnymi ludźmi, rujnują sobie

zdrowie albo dopuszczają do wypalenia. Zapewne nie może na sukces liczyć ktoś, kto intensywnie nie pracuje, ale ciężka praca nie zawsze bywa tożsama z sukcesem.

### **Wierzmy, że dla osiągnięcia sukcesu potrzebna jest okazja – toteż wyczekujemy jej**

Wielu ludzi, którzy mimo ciężkiej pracy do niczego nie dochodzą, uważa, że zabrakło im stosownej okazji. Ich motto zaczyna się od słowa „gdyby...”. Gdyby szef zostawił mi trochę swobody... Gdybym dostał awans... Gdybym miał kapitał na założenie biznesu... Gdyby moje dzieci były grzeczne... wtedy życie byłoby bajką.

Ale prawda wygląda tak, że ktoś, kto tylko czeka na okazję, w momencie gdy się pojawia, nie umie jej wykorzystać. Legendarny koszykarz John Wooden mówi: „Gdy pojawia się okazja, za późno na przygotowania”. Ci, którzy dostali to, czego pragnęli – awans, kapitał lub cokolwiek innego – rzadko zmieniają coś w dłuższej perspektywie, jeśli przedtem nie wykonali całej pracy potrzebnej do odniesienia sukcesu.

Poza tym wszyscy się nieustannie zmieniamy. Nawet jeśli dostajemy coś, co naszym zdaniem ma nas uszczęśliwić lub rozwiązać nasze problemy, to nie załatwia sprawy raz na zawsze. Mając osiem lat, mówiłem: „Ach, gdybym tylko miał nowy rower...”. Na gwiazdkę dostałem rower marki Schwinn ze wszystkimi gadżetami i bajerami. Byłem wniebowzięty... przez miesiąc. Potem pojawiło się inne „gdybym tylko miał...”, które miałyby mnie uszczęśliwić. Okazja może pomóc, ale na pewno nie gwarantuje sukcesu.

Gdy pojawia się okazja,  
za późno na przygotowania.

JOHN WOODEN

### **Wierzmy, że sukces zapewni nam władza – więc dążymy do niej**

Niektórzy łączą sukces z władzą. Ich pogląd popierają tacy ludzie, jak przemysłowiec Andrew Carnegie, którzy powiedział, że „Sukces to władza, dzięki której człowiek zdobywa to, czego pragnie, nie łamiąc przy tym praw innych ludzi”. Wielu idzie ze swoją wizją sukcesu i władzy o krok dalej. Przyjmują założenie, że aby osiągnąć sukces, można wykorzystywać innych.

Chcąc zdobyć to, czego pragną, rozglądają się wkoło, kogo by załatwić lub pod kogo się podczepić. Wierzą, że uda im się dojść do sukcesu, gdy będą rozpychać się łokciami.

Takie podejście prezentował wieloletni dyktator Saddam Husajn, który nadużywał władzy, stosował przemoc i posługiwał się manipulacją. Karierę polityczną rozpoczął od przemocy. Aby wspiąć się na wysokie szczeble w partii Baas i po zamachu stanu zostać wiceprezydentem Iraku, nie cofnął się przed morderstwem. Gdy stanowisko wiceprezydenta przestało mu wystarczać, po prostu przejął władzę, mianując się prezydentem.

Przez wiele dziesięcioleci utrzymywał się przy władzy dzięki torturom, uciskom i zabójstwom. Miał wizję, że zjednoczy cały Bliski Wschód i będzie nim rządził niczym współczesny Nabuchodonozor. Podobnie jednak jak wszyscy, którzy prą naprzód przy użyciu przemocy i siły – zarówno krwawi dyktatorzy, jak i apodyktyczni dyrektorzy korporacji – skończył marnie. Nie ma takiej siły, choćby najbardziej bezlitośnie stosowanej, która gwarantowałaby sukces.

### **Wierzmy, że sukces zależy od znajomości – toteż skwapliwie je nawiązujemy**

Co, twoim zdaniem, jest w życiu ważniejsze: to, *co* wiesz, czy to, *kogo* znasz? Jeśli odpowiedziałeś *kogo*, to prawdopodobnie wierzysz, że do odniesienia sukcesu potrzebne są znajomości.

Kto liczy na koneksje, ten uważa, że zrobiłby karierę, gdyby urodził się w odpowiedniej rodzinie. Albo sądzi, że gdyby poznał odpowiednią osobę, jego los uległby cudownej odmianie. Ale to są tylko mrzonki.

Oczywiście relacje z ludźmi dają wiele satysfakcji. Z pewnością znajomości się przydają. Jednak same koneksje nikogo nie postawią na nogi, ani nie zagwarantują sukcesu. Gdyby tak było, dzieci każdego cieszącego się powodzeniem biznesmena miałyby zapewnioną karierę. A rodzeństwo prezydentów USA odnosiło błyskotliwe sukcesy. Pamiętasz Billy'ego Cartera? Żadne znajomości niczego nie zdziałają, jeśli człowiek sam z siebie nie ma nic do zaoferowania.

## **Utożsamiamy sukces z uznaniem – i dążymy do niego**

Czy w twoim zawodzie istnieje jakiś wyraźny znak sugerujący, że osiągnąłeś sukces? Zrobisz wrażenie na kolegach, jeśli napisze o tobie magazyn „Forbes”, zostaniesz arcymistrzem szachowym albo wygrasz wyścig Lombardi Trophy? Czy sukcesem będzie zdobycie tytułu nauczyciela roku lub doktorat honoris causa prestiżowej uczelni? Być może marzysz po cichu o zdobyciu Oscara, Grammy lub Emmy? Albo wyobrażasz sobie, że wśród błysków fleszów i kamer telewizyjnych odbierasz nagrodę Pulitzera, Nobla czy medal Fieldsa? W każdej profesji istnieją pewne formy uznania. Czy zależy ci na nich?

We Francji, kraju smakoszków, jedną z najwyższych form uznania dla szefa kuchni jest przyznanie jego restauracji trzech gwiazdek przez przewodnik Michelin. Aktualnie w całej Francji tego zaszczytu dostąpiło zaledwie dwadzieścia pięć lokali. Należy do nich restauracja Cote d’Or, którą założył w Burgundii Bernard Loiseau.

Przez dziesiątki lat działał w obsesji na punkcie utworzenia idealnego lokalu i zdobycia najwyższej oceny Michelina. Pracował niezmordowanie. Już zdobycie dwóch gwiazdek wymagało morderczego wysiłku, ale osiągnął to w 1981 roku. Od tamtej pory zaczął pracować jeszcze pilniej. Każde danie w menu doprowadził do perfekcji. Podniósł poziom obsługi. Zaciągnął pięć milionów długu na remont i powiększenie powierzchni lokalu. W końcu w 1991 roku Michelin przyznał mu trzecią gwiazdkę. Zdobył to, co udało się nielicznym.

„Sprzedajemy marzenia”, powiedział kiedyś. „Rozprowadzamy szczęśliwość”<sup>25</sup>. Ale zdobyte uznanie nie uszczęśliwiło go. Wiosną 2003 roku tuż po lunchu odebrał sobie życie strzałem z pistoletu. Nikogo nie ostrzegął, nie zostawił listu.

Niektórzy twierdzą, że załamał się, bo w innym przewodniku stracił dwa z dziewiętnastu punktów (na dwadzieścia możliwych). Zdaniem innych, cierpiał na rozchwianie maniakalno-depresyjne. Już nikt nigdy nie dowie się, dlaczego popełnił samobójstwo, ale z całą pewnością zdobyte uznanie zawodowe mu nie wystarczyło.



## **Utożsamiamy sukces z jakimś wydarzeniem – toteż bierzemy w nim udział**

Trzydzieści lat życia poświęciłem na przemawianie podczas seminariów i konferencji, aby pomagać ludziom w osiągnięciu sukcesów i doskonaleniu umiejętności przywódczych. Jednak realnie podchodzę do kwestii wpływu, jaki na ludzkie życie wywierają tego typu imprezy i wydarzenia. Często przypominam uczestnikom o tych ograniczeniach. Takie imprezy dodają otuchy i rozbudzają inspirację, często skłaniają do podjęcia ważnych decyzji o zmianach. Ale faktyczne, trwałe zmiany nie następują na zawołanie. To w każdym przypadku długotrwały proces. Zdając sobie z tego sprawę, piszę książki i nagrywam lekcje, aby osoby podejmujące postanowienie o zmianach miały dostęp do inspirujących materiałów także po imprezie, która zainicjowała ten proces.

Działalność EQUIP, organizacji non-profit, którą założyłem w 1996 roku z zamiarem dostarczania szkoleń i materiałów instruktażowych milionom liderów z całego świata, zorientowaliśmy na proces. Nie jest tak, że przychodzimy, robimy imprezy i znikamy. Realizujemy strategię trzyletnią. Zaczynamy od przełożenia książek i lekcji na miejscowy język. Po pierwszym seminarium

Faktyczne, trwałe zmiany  
nie następują na zawołanie.  
To długotrwały proces.

rozdajemy liderom książki i kasety, aby mogli stale się doskonalić. Później co pół roku nasi ludzie jeżdżą do każdego kraju, aby przekazywać liderom dalsze umiejętności.

Nie zrozum mnie źle. Seminaria bywają bardzo pomocne – o ile zdajemy sobie sprawę, co nam dają, a czego nie. Zachęcam cię do udziału w takich imprezach, bo mogą odegrać rolę katalizatora zmian w twoim życiu. Ale nie oczekuj, że dzięki nim osiągniesz natychmiastowy sukces. Droga rozwoju zaczyna się od podjęcia decyzji, a potem polega na konsekwentnym ich realizowaniu. I właśnie o tym mówi ta książka.

### *Liczy się dzisiaj*

Ludzie odnoszący życiowe sukcesy koncentrują się na bieżącym dniu. Zabrzmiałoby to być może banalnie, ale oprócz dnia dzisiejszego nie mamy nic. Na

wczoraj jest za późno. Jutra nie możemy być pewni. I właśnie dlatego *liczy się dzisiaj*. Przeważnie zapominamy o tym. Dlaczego? Ponieważ...

### Wyolbrzymiamy dzień wczorajszy

Z perspektywy czasu dawne sukcesy i porażki wydają się większe niż były w rzeczywistości. Niektórzy tkwią w niewoli swoich niegdysiejszych osiągnięć – gwiazdy licealnej ligi koszykarskiej i królowe piękności żyją chwałą odniesionych sukcesów i utożsamiają się z nimi przez kolejnych dwadzieścia lat. Gdy ktoś opatentuje jakiś wynalazek, to do końca życia może nie pracować i żyć w bogactwie. Pewien handlowiec uzyskał tytuł Pracownika Roku, a potem przez pięć lat jego obroty spadały. Dlaczego? Bo zamiast tyle myśleć o chwilach, w których był na topie, nie próbował wznosić się na wyższy poziom.

Jeszcze gorsi są tacy, co z przesadą rozmyślają o tym, *czego mogliby dokonać*. Pewnie nie raz słyszałeś: „W miarę upływu lat byłem coraz lepszy”. Czasami bowiem zachodzi dziwne zjawisko: ludzie, którzy w szkole byli zaledwie średnimi sportowcami, dobiegając trzydziestki, nagle dochodzą do wniosku, że nadają się do sportu zawodowego. Przeciętny biznesmen po czterdziestce, który zabrął w swojej działalności do ślepego zaułka, wierzy, że gdyby dostał szansę, mógłby zostać baronem Wall Street. Każda zaprzepaszczone okazja wydaje się złota, gdy jest już za późno na jej wykorzystanie.

Bywają też ludzie, którym jedno przykre doświadczenie z przeszłości rzuciło cień na całe życie. Każdą porażkę, każdą krzywdę i każdą odmowę przeżywają bardzo intensywnie. Pozwalają, by takie incydenty trzymały ich na emocjonalnej uwięzi. Matka mojego znajomego do tej pory rozpacza, że na piąte urodziny dostała od ojca gorszego lizaka niż jej młodsza siostra. Nadal ją to dręczy, a skończyła już osiemdziesiąt trzy lata!

Przez długi czas trzymałem na biurku tabliczkę z napisem, który pomagał mi z odpowiedniej perspektywy patrzeć na dzień dzisiejszy. Brzmiał

Zabrmi to być może banalnie, ale oprócz dnia dzisiejszego nie mamy nic.  
Na wczoraj jest za późno.  
Jutra nie możemy być pewni.  
I właśnie dlatego ***liczy się dzisiaj***.

po prostu: „Wczoraj skończyło się zeszłej nocy”. To mi przypominało, że niezależnie jak druzgoczącą porażkę poniosłem, to mam ją już za sobą, a teraz jest nowy dzień. I odwrotnie – obojętnie jakie dostałem nagrody i co osiągnąłem, ma to niewielki wpływ na dzisiejsze zajęcia. Nie celebрую swojej drogi do sukcesu.

### Przeceniamy dzień jutrzejszy

Jak podchodzisz do przyszłości? Czego się po niej spodziewasz? Czy sądzisz, że będzie ci lepiej, czy gorzej? Odpowiedz na poniższe pytania dotyczące oczekiwań na najbliższe dwa-trzy lata.

1. Czy spodziewasz się, że twoje roczne dochody wzrosną, czy spadną? wzrosną / spadną
2. Czy oczekujesz, że wartość twojego majątku wzrośnie, czy spadnie? wzrośnie / spadnie
3. Liczysz na więcej, czy na mniej okazji? więcej / mniej
4. Czy przewidujesz, że sytuacja w twoim małżeństwie ulegnie poprawie? tak / nie
5. Czy spodziewasz się wzrostu, czy spadku liczby przyjaciół? wzrostu / spadku
6. Czy sądzisz, że twoja wiara umocni się, czy osłabi? umocni / osłabi
7. Czy liczysz na poprawę, czy na pogorszenie kondycji fizycznej? poprawę / pogorszenie

Jeśli jesteś jak większość ludzi, to twoje odpowiedzi wskazują na oczekiwanie lepszej przyszłości. Wobec tego jeszcze jedno pytanie: *Co skłania cię do takiego myślenia? Czy twoje oczekiwania opierają się na czymś więcej niż na wątpliej nadziei, iż życie ulegnie poprawie? Ufam, że tak. Ale u bardzo wielu*

ludzi jest inaczej. Wyobrażają sobie, że jutro będzie lepiej, nie mając żadnych planów na osiągnięcie poprawy. Podchodzą do życia jak do loterii.

Zdobywca nagrody Pulitzera, dziennikarz William Allen White, zauważył: „Gros ludzi nie umie żyć dniem dzisiejszym. Cały czas oczekują lepszej przyszłości. Całkowicie tracą to, co właśnie przeżywane godziny dają im do ręki, bo ich zajmuje wyłącznie przyszłość (...) Lecz zanim zdążą się zorientować, przyszłość staje się przeszłością”. Kto liczy na lepszą przyszłość, a nie inwestuje w dzień dzisiejszy, przypomina rolnika, który czeka na plony, a nic nie zasiewa.

### **Nie doceniamy dnia dzisiejszego**

Czy kiedykolwiek na pytanie „co porabiasz?” otrzymałeś odpowiedź: „aa, tak sobie zabijam czas”? Zastanawiałeś się kiedyś wnikliwiej nad tym stwierdzeniem? Przecież równie dobrze można by powiedzieć: „Marnuję życie” albo „zabijam siebie”, bo jak zapewniał Benjamin Franklin, czas to „materiał, z którego składa się życie”. W zasięgu naszej ręki pozostaje tylko terażniejszość. Lecz wielu osobom przecieka ona przez palce. Nie dostrzegają ani wartości, ani potencjału dnia dzisiejszego.

Niedawno znajomy, Dale Witherington, przesłał mi mailem swój wiersz pod tytułem *Credo budowniczego życia*. Oto fragment:

Dziś to najważniejszy dzień mego życia.  
Wczorajsze sukcesy, zwycięstwa, porażki i kłopoty  
Odeszły na zawsze.  
Przeszłość jest przeszłością.  
Minęło.  
Skończone.  
Nie ożywię jej. Nie cofnę i niczego nie zmienię.  
Ale ona nauczy mnie, jak poprawić moje Dziś.

Dzisiaj. Oto ta chwila. TERAZ.  
To Boży dar i wszystko, co mam.  
Jutrzejszych radości, smutków, triumfów  
I kłopotów jeszcze nie ma.  
Właściwie jutro może nie nadejść wcale.

Nie przejmuję się więc jutrem.

Bóg powierzył mi dzień dzisiejszy.  
To wszystko, co mam. Wykorzystam to jak najlepiej.

Dam, co mam najlepszego –  
Charakter, talent i umiejętności –  
Rodzinie, przyjaciołom, współnikom i klientom.  
Rozpoznam rzeczy, które są najważniejsze  
Dzisiaj.

I wykonam je do końca.  
A u schyłku dnia z satysfakcją spojrzę  
Na to, czego dokonałem.  
Wtedy i dopiero wtedy zaplanuję swoje jutro.  
W nadziei, że z Bożą pomocą osiągnę poprawę.

Potem spokojny i zadowolony położę się spać<sup>6</sup>.

### *Brakujący element odkryty!*

Tajemnica sukcesu  
tkwi w harmonogramie dnia.

Jeśli chcemy zrobić coś ze swoim życiem, musimy skupić się na dniu dzisiejszym. Od tego zależy jutrzejszy sukces. Ale jak zwyciężać tu i teraz? Jak sprawiać, aby „dzisiaj” było wspaniałym dniem, a nie takim, w którym

wszystko wali się na głowę? Oto brakujący element: ***tajemnica sukcesu tkwi w harmonogramie dnia.***

Czy chciałbyś każdego dnia:

- ◆ mieć możliwości?
- ◆ zachowywać koncentrację?
- ◆ cieszyć się zdrowiem?
- ◆ utrzymywać równowagę?
- ◆ zdobywać przewagę?
- ◆ mieć wytrwałość?

- ♦ mieć czas na wszystko?
- ♦ wykorzystywać możliwości?
- ♦ cieszyć się wewnętrznym spokojem?
- ♦ doświadczać spełnienia?
- ♦ czuć się ważnym?
- ♦ odbierać wskazówki?
- ♦ uczyć się i rozwijać?

Czyż wtedy „dzisiaj” nie byłoby wspaniałym dniem?

Wszystko sprowadza się do tego, co robisz w bieżącym dniu. Mówiąc o *harmonogramie dnia*, nie mam na myśli listy „rzeczy do zrobienia”. Nie sugeruję też jakiegoś konkretnego terminarza albo programu komputerowego do zarządzania czasem. Chodzi mi o coś większego. Chciałbym, abyś spróbował czegoś, co może okazać się zupełnie nowym podejściem do życia.

### *Raz podejmij decyzję, a realizuj ją każdego dnia*

W ciągu całego życia człowiek podejmuje zaledwie kilka ważnych decyzji. Zaskakuje cię to twierdzenie? Osobiście staram się wszystko jak najbardziej upraszczać. Sprowadziłem poważne decyzje do dwunastu obszarów. A gdy już je podjąłem, wystarczyło zorganizować postępowanie w oparciu o nie.

Jeśli raz na zawsze podejmiesz decyzje w dwunastu podstawowych kwestiach – a potem codziennie je realizujesz – stworzysz takie jutro, jakiego pragniesz. **Ludzie sukcesu szybko podejmują słuszne decyzje, a potem codziennie wdrażają je w życie.** Im wcześniej je podejmujesz i im dłużej zajmujesz się ich realizacją, tym większe czekają cię sukcesy. Ludzie, którzy zlekceważyli te decyzje, patrząc na swoje życie, czują żal i cierpienie – niezależnie od tego, jakimi dysponują talentami i ile mieli okazji.

Ludzie sukcesu szybko  
podejmują słuszne decyzje,  
a potem codziennie  
wdrażają je w życie.

## *Żal na końcu*

Typowym przykładem takiej osoby był Oscar Wilde. Jako poeta, dramaturg, krytyk i powieściopisarz dysponował nieprzebrany potencjałem. Urodził się w 1854 roku, uczęszczał do najlepszych szkół brytyjskich i dostawał stypendia. Doskonale opanował klasyczną grekę, zdobył złoty medal za studia w Trinity College. Dostał nagrodę Newdigate oraz tytuł „Pierwszy pośród Wielkich” w Oksfordzie. Jego sztuki cieszyły się popularnością, zarabiał mnóstwo pieniędzy i był ulubieńcem Londynu. Wydawało się, że ma talent do wszystkiego. Karen Kenyon, dziennikarka „British Heritage”, nazwała go „najczęściej cytowanym pisarzem po Szekspirze”.

Jednak kończył życie w rozpacz i nędzy. Rozwiązałe czyny doprowadziły go do więzienia. Za kratami z dystansu oceniał swoją egzystencję:

Muszę sam przed sobą przyznać, że zrujnowałem siebie, a także to, iż nikt nie jest w stanie zmarnować komuś – wielkiemu czy małemu – życia poza nim samym. Chociaż w obecnej chwili ludzie mogą myśleć inaczej. Bez litości rzucam na siebie bezlitosne oskarżenie. Wprawdzie świat obszedł się ze mną okrutnie, lecz sam obszedłem się ze sobą znacznie gorzej.

Byłem symbolem kultury i sztuki swojej epoki. Zdałem sobie z tego sprawę już u progu dorosłości, a potem skłoniłem epokę, aby też to pojęła. Niewielu osiąga taką pozycję i takie uznanie za życia. Zwykle krytycy i historycy doceniają ludzi – jeśli w ogóle – długo po kresie ich żywota i ich epoki. Ze mną było inaczej. Ja to czułem, i inni to czuli. Symboliczną postacią był również Byron, lecz on wiązał się z namiętnościami swojej epoki i jej schyłkowością. Moją osobę łączono z czymś szlachetniejszym, trwalszym, szerszym i bardziej zasadniczym.

Bogowie obdarzyli mnie prawie wszystkim. Ja zaś dałem się zwieść powabom bezsensownej zmysłowości. Bawiło mnie bycie birbantem, dandysem i modni-siem. Otaczałem się osobami podłego charakteru i nędznych umysłów. Stałem się marnotrawcą swojego geniuszu, a trwonienie młodości sprawiało mi radość. Zmęczony przebywaniem na wyżynach, celowo schodziłem do otchłani, poszukując nowych doznań. Tak jak do sfery intelektu zaliczałem paradoks, tak do sfery pasji – perwersję. Pożądanie stało się w końcu przypadłością lub szaleństwem, albo jednym i drugim. Żyłem, lekceważąc cudze życie. Czerpałem przyjemność tam, gdzie mi się podobało, i siedłem dalej. Zapomniałem,

że czynności dnia powszedniego kształtują charakter i że pewnego dnia to, co człowiek czyni potajemnie, bywa obwieszczane na dachach. Przestałem być panem samego siebie. Nie byłem kapitanem swojej duszy, bo jej nawet nie znałem. Pozwoliłem, aby zdominowała mnie rozkosz. Dziś pozostała mi jedna rzecz, absolutna pokora<sup>8</sup> (*kursywa dodana*).

Nim wreszcie Wilde dostrzegł, co czego doprowadziło go lekceważenie dnia powszedniego, było już za późno. Stracił rodzinę, majątek, szacunek do siebie samego i chęć życia. Zmarł w nędzy i załamaniu w wieku sześćdziesięciu czterech lat.

Wierzę, że każdy ma dość siły, aby wywierać wpływ na to, co przynosi mu życie. Sposobem na to jest skupienie się na dniu dzisiejszym. Słusznie zauważył Benjamin Franklin, że „jeden dzień dzisiejszy jest wart dwóch jutrzejszych; teraz bowiem zaczynam stawać się tym, kim będę w przyszłości”. Możesz sprawić, aby twoje dzisiaj było wspaniałym dniem. Właściwie możesz z niego uczynić nawet majstersztyk. Tego tematu dotyczy kolejny rozdział.

Jeden dzień dzisiejszy  
jest wart dwóch jutrzejszych.

*BENJAMIN FRANKLIN*